

Kult świętych aniołów w duchowości paulińskiej

O. Samuel Karwacki OSPPE

Tematem mojej refleksji jest: Kult świętych aniołów w duchowości paulińskiej. Po zapoznaniu się bliżej z literaturą źródłową powyższego tematu, stwierdziłem, że jest to bardziej praca dla historyka niż teologa duchowości. Dlatego też na początku chcę wyraźnie zaznaczyć, że moje opracowanie nie ma charakteru analizy historycznej, paulińskiej duchowości, pod kątem kultu świętych aniołów, ale raczej pewna medytacja - konferencja, na temat roli aniołów w duchowości chrześcijańskiej a zarazem i paulińskiej. Jest to spojrzenie raczej na dziś i przyszłość, co do roli niebieskich duchów w codziennym życiu. Podejmując tego rodzaju spojrzenie na zadany mi temat świadomie rezygnuję ze stosowania w nim metodologii naukowej na rzecz skupienia się na wydobyciu pierwiastka duchowego w podjętym temacie. Do ujęcia myśli w takim duchu zainspirowała mnie jedna z książek o aniołach, znanego autora Anselma Grüna. Pełniąc obecnie urząd Ojca Duchownego naszego Seminarium, bardziej mnie teraz interesuje aspekt praktyczny i egzystencjalny kultu aniołów w duchowości naszej rodziny zakonnej, niż naukowe refleksje nad zadany temat, które potem trudno przelożyć na codzienne życie. Dlatego też zapraszam czcigodne audytorium do wysłuchania raczej medytacji niż referatu naukowego o roli aniołów w chrześcijańskiej duchowości.

Duchowość Zakonu Paulinów, odwołując się do swego Patriarchy, św. Pawła Pierwszego Pustelnika (228-341), sięga do najstarszej tradycji, według której aniołowie posługiwali temu Świętemu w Tebaidzie i Jego świetlaną duszę przenieśli do nieba. W tym kontekście kult aniołów wszedł także w wymiar historyczny. Na prośbę generała Zakonu O. Jana Zaicza, papież Urban VIII w r. 1624 bullą „In supremo Apostolico” udzielił prawa wyższym przełożonym powoływać Bractwa Aniołów Stróżów przy kościołach parafialnych i zakonnych. Istniały one i rozwijały owocną działalność apostolską, przyczyniając się do rozpowszechniania kultu aniołów, przede wszystkim, przy kościołach paulińskich. Tradycja ta nie wygasła i przetrwała do naszych czasów.

Pierwszy kościół na Skalce w Krakowie (gdzie obecnie przebywamy) dedykowany był św. Michałowi Archaniołowi. Od momentu fundacji ks. Jana Długosza, kiedy to obecnie istniejące na Skalce Sanktuarium św. Stanisława, biskupa i męczennika, objęli w swoje posiadanie Paulini, kult Aniołów Stróżów przez wiele lat był pieczołowicie pielęgnowany. Otrzymał on nie tylko piękny wymiar liturgiczny, ale także i teologiczny. Jako dowód może tutaj posłużyć znakomita rozprawa teologiczna „O Aniołach” napisana przez paulina o. Andrzeja Gołdonowskiego (zm.1660 r.), która została poświęcona bractwu Aniołów Stróżów.

Po tym bardzo krótkim zarysie informującym nas, iż Zakon Pauliński u korzeni swoich związany jest z kultem aniołów, przejdźmy zatem do refleksji nad realizacją tej duchowości w naszej teraźniejszej rzeczywistości.

Aniołowie są duchami stworzonymi przez Boga dla jego chwały i pomagania ludziom. Ci, którym Bóg zleca opiekę nad ludźmi, są nazywani Aniołami Stróżami. Opieka ta zaczyna się w chwili narodzenia, a kończy - wraz ze śmiercią konkretnego człowieka. Każdy z nas ma swojego Anioła Stróża. Pismo Święte nie pozostawia wątpliwości, co do istnienia aniołów, posłańców Bożych, którzy uczestniczą w dziejach zbawienia człowieka. Według Listu do Hebrajczyków aniołowie są „duchami przeznaczonymi do usług, posłanymi na pomoc starającym się osiągnąć zbawienie” (1,14). Choć wymykają się spod naszego zwykłego poznania, ich istnienie nigdy nie podlega w Biblii wątpliwości. Te czysto duchowe istoty pośredniczą między Bogiem a ludźmi. Aniołowie byli obecni w nauczaniu Kościoła już od pierwszych wieków, w dziełach wybitnych myślicieli chrześcijańskich, m.in. św. Augustyna, św. Hieronima czy św. Bazylego. Według takich pisarzy jak Orygenes i Teodoret, nie tylko człowiek ma swojego anioła, ale także społeczności państwowe, miasta i Kościół.

Kult aniołów zrodził się w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, o czym wspominają już w II wieku Atenagoras i święty Justyn. Od II w. wyróżnia się kult św. Michała, któremu powierzono misję przenoszenia dusz zmarłych, opieki nad narodem izraelskim oraz patronowanie całemu Kościołowi. W wieku V aniołom poświęcane są kościoły. Wśród świętych, szczególnym nabożeństwem do aniołów wyróżniali się: św. Cecylia (zm. w III w.) patronka muzyków, św. Alojzy Gonzaga zwany Anielskim Młodzieńcem (napisał medytację „Świat aniołów”), św. Stanisław Kostka (z rąk anioła miał otrzymywać Komunię św.), św. Franciszek Salezy (miał zwyczaj pozdrawiania anioła stróża w każdej miejscowości, do której przybywał), św. Jan Bosko, św. Ojciec Pio (miał zwyczaj posyłania aniołów w różnych misjach, anioł stróż pomagał świętemu w prowadzeniu spowiedzi i czytaniu listów, w językach których nie znał).

Nasz Anioł Stróż jest uosobieniem Opatrzności Boskiej w stosunku do każdego z nas osobno. Od pierwszej chwili naszego życia na ziemi do niego należy przewidywanie i usuwanie rozlicznych niebezpieczeństw, które zewsząd nam zagrażają, a które mogłyby nam przeszkodzić w osiągnięciu celu, dla którego zostaliśmy stworzeni. Zanoszą nasze modły do Boga i wstawiając się za nami, przyczyniają się do naszego zbawienia.

Pierwszą posługą i najniższą Anioła Stróża jest usuwanie wszystkiego, co może zaszkodzić zdrowiu i zagrazić życiu powierzono mu człowieka. Następna, wyższą posługą jest uświadamianie duszy szatańskich pułapek. Potem najszlachetniejsze i najważniejsze posługi to oświecanie, pouczanie i zachęcanie do godnego życia. Gdy jednak mimo tak czulej opieki człowiek upadnie, Anioł Stróż nie opuści go, nie zdradzi, ale będzie błagał Boga o łaskę nawrócenia, bowiem Anioł Stróż niczego tak nie pragnie jak nawrócenia grzesznika. (por. Łk. 15,7).

Jak wygląda relacja między aniołami a ludźmi? Św. Bernard z Clairvaux, napisał: „Czegóż mamy się lękać, strzeżeni przez tak wielkich stróżów? Nie mogą wszak ulec wrogom ani zblądzić, ani tym bardziej zwodzić ci, którzy nas strzegą na wszystkich naszych drogach. Są wierni, roztropni i potężni – czegóż mamy się lękać? Obyśmy tylko szli za nimi, przyłgnęli do nich, a trwać będziemy na zawsze w opiece Boga niebios”.

Skrzydlate postacie z obrazków nad łóżkiem i z barokowych ołtarzy nie bardzo pasują do naszej rzeczywistości. A tymczasem aniołowie są wśród nas na co dzień. Nie dostrzegamy ich, bo są duchami. Innym razem ich nie rozpoznajemy, gdyż są zwyczajni i miewają twarz bliskiego człowieka. Łączy ich to, że jedni i drudzy są do nas posłani przez Boga, aby nas chronić od złego i pomagać w drodze do świętości.

Jeśli piszę, że każdy człowiek ma swego anioła, to opieram się przy tym na tradycji biblijnej. Posłużę się zapisanymi w Biblii opowieściami o aniołach, które spieszyły ludziom z pomocą i które wskazywały im drogę. Opowiadające w przepięknych obrazach o tym, w jaki sposób anioły ingerują w sytuację, która zdaje się człowiekowi bez wyjścia, w jaki sposób chronią i bronią ludzi, jak im otwierają oczy na drogę, która prowadzi ich w życiu. Z historii tych wynika, że aniołowie nigdy nie pozostawiają człowieka samemu sobie, że idą wraz z nim po wszystkich jego drogach, by go chronić i przekazywać mu poczucie bezpieczeństwa właśnie wtedy, gdy znalazł się sam na sam ze swoim strachem. Zatem pragnę teraz ukazać wybrane sceny biblijne, z których wypływa dla nas ogromna nauka, jak otworzyć się na działanie tych niebieskich duchów w naszej codzienności.

W Ewangelii według św. Mateusza Jezus mówi do swych uczniów: „Strzeżcie się, żebyście nie gardzili żadnym z tych małych; albowiem powiadam wam: Aniołowie ich w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mojego, który jest w niebie” (Mt 18,10).

Pojęcie „mały” nie oznacza w tym przypadku wyłącznie dzieci, lecz także nieznanych, niezauważanych, prostych członków wspólnoty chrześcijańskiej. Jezus mówi, że każdy z tych małych, pogardzanych ludzi ma swego anioła, który spogląda w oblicze Boga. Ten fragment Biblii sprawił, że w Kościele powstała nauka na temat osobistego anioła stróża. Jezus pragnie, powiedzieć nam, iż każdy człowiek posiada swego anioła stróża, który równocześnie ogląda Pana i każdy człowiek cieszy się specjalną ochroną Boga, który wysyła do niego swego posłańca. Ojcowie Kościoła interpretowali ten fragment jako wiarę w to, iż począwszy od chwili narodzin, wszyscy mają swego osobistego anioła stróża. Kościół trzyma się tej nauki po dzień dzisiejszy.

Anioł jest skonkretyzowaniem obecności Boga. *Przez niego Bóg działa w naszej codzienności. Jezus mówi, że aniołowie stróżowie patrzą w oblicze Pana. Za ich pośrednictwem każdy człowiek ma kontakt z Bogiem, każdy jest w Jego pobliżu i każdy za pośrednictwem swego anioła osiąga Królestwa Bożego.*

Mój osobisty Anioł często chroni mnie na drodze, wspiera. Trzyma zło z dala od człowieka. Działa poprzez szczęśliwe zbiegi okoliczności. Pojawia się w sytuacjach granicznych. Dzięki

niemu otrzymuję zachętę do dobrych uczynków. Jest bratem bliźniakiem duszy. Jest moim osobistym patronem chroniącym. Czasem mnie ostrzega. Stanowi dla mnie wyższą inteligencję. Przemawia do mnie za pomocą głosu wewnętrznego. Jest duchowym prawizerunkiem mojej duszy... Inspiruje moją wyobraźnię. Dzięki niemu wpadam na zbawcze pomysły. Myślę, że to świadectwo biblijne przypominające, kim jest dla nas Anioł podarowany nam przez Boga, dopomoże w pogłębieniu naszego nabożeństwa do tych niebieskich duchów.

Kolejna scena biblijna zaczerpnięta z *Dziejów Apostolskich*, opisuje cudowne uwolnienie św. Piotra przez interwencję anioła. „W nocy, po której Herod miał go wydać, Piotr, skuty podwójnym łańcuchem, spał między dwoma żołnierzami, a strażnicy przed bramą strzegli więzienia. Wtem zjawił się anioł Pański i światłość zajaśniała w celi. Trąceniem w bok obudził Piotra i powiedział: «Wstań szybko!». Równocześnie z rąk [Piotra] opadły kajdany. «Przepasz się i włóż sandały!» – powiedział mu anioł. A gdy to zrobił, rzekł do niego: «Narzuć płaszcz i chodź za mną!». Wyszedł więc i szedł za nim, ale nie wiedział, czy to, co czyni anioł, jest rzeczywistością; zdawało mu się, że to widzenie. Minęli pierwszą i drugą straż i doszli do żelaznej bramy, prowadzącej do miasta. Ta otwarła się sama przed nimi. Wyszli więc, przeszli jedną ulicę i natychmiast anioł odstępował od niego” (*Dz 12, 6-10*).

Wielu ludzi ma wrażenie, że znajdują się, jak św. Piotr, w więzieniu, że są związani i pilnowani przez dwóch żołnierzy. Św. Piotr jest pozbawiony wszelkich szans. Więzieniem może być strach, który nas więzi. Może być też związek z drugą osobą, w którym się czujemy uwięzieni. Więzieniem mogą być własne granice. Człowiek ma wrażenie, że jest zupełnie ograniczony, uwikłany w swym własnym wnętrzu, zniewolony przez swe namiętności, ma wiele zahamowań i blokad. Niektórzy ludzie czują się w swym więzieniu właśnie tak, jak św. Piotr, pozbawieni jakichkolwiek szans. Oni też potrzebują anioła, który przyjdzie do nich w środku nocy i zdejmie z nich kajdany, który trąci ich w bok, by wstali i udali się w drogę prowadzącą ku wolności. Wstać musi więzień o własnych siłach. Kajdany na jego rękach mogą opaść jedynie wtedy, gdy sam będzie aktywny. Anioł wydaje mu też inne polecenia: „Przepasz się i włóż sandały! (...) Narzuć płaszcz i chodź za mną!”. Ten, kto się czuje uwięziony w swych namiętnościach i popędach, w swych lękach i depresjach, musi opasać się sznurem własnej siły. Sznur ten nie jest jednak wyłącznie symbolem siły, lecz także gotowości, by czynić to, co w naszej mocy. Sandały i płaszcz są znakiem gotowości do udania się w drogę i podążania za aniołem. Dopóki anioł idzie przed nami, nie zostaniemy zaatakowani przez strażników. Strażnicy są wobec anioła bezsilni. Drzwi same otwierają się przed aniołem. On prowadzi nas do wolności, do życia, do miasta. Ta scena biblijna pragnie nas nauczyć, jak współpracować z posłańcami Boga. Nie ufając sobie, ale poprzez wiarę w opatrzność Bożą pozwolić się prowadzić aniołowi do pełni wolności.

Kolejny fragment biblijnego świadectwa mówiący o pomocy anielskich duchów człowiekowi, to słowa Psalmu 91: „bo swoim aniołom dał rozkaz o tobie, aby cię strzegli na wszystkich twych drogach. Na rękach będą cię nosili, abyś nie uraził swej stopy o kamień.

Będziesz stąpał po wężach i żmijach, a lwa i smoka będziesz mógł podeptać”. Słuchając tych słów, czujemy się w pełni bezpieczni i noszeni na rękach.

Na naszych drogach napotykamy wiele kamieni i ranimy się o nie. Spotykamy lwy, żmije i smoki, spotykamy wrogą agresję, trującą niechęć, zatrutą atmosferę i ludzi, którzy nas wysysają i połykają. Sytuacje, jakie opisuje ten Psalm, są sytuacjami archetypowymi. Często czujemy się bezradni wobec trujących słów zawistnych ludzi. Nie potrafimy bronić się przed tymi, którzy poprzez swe wygórowane oczekiwania anektują nas całkowicie dla siebie i zniewalają. A jednak Psalm ten głosi, iż dzięki aniołowi stajemy się zdolni do tego, by stąpać po lwach, żmijach i deptać smoki. Jeśli mamy kontakt z istniejącym w nas aniołem, lwy i węże nie mogą nam nic uczynić. Anioł ukazuje nam znajdujący się w naszym wnętrzu nietykalny obszar, wewnętrzne miejsce ciszy, w której mieszka w nas sam Bóg. Żaden lew i żaden wąż nie może się tam wkraść.

Dwa wyobrażenia charakteryzują anioła, który chroni nas przed potknięciami, lwami i smokami. On nas chroni i niesie na rękach. Jego ochrona oznacza, że czuwa zarówno nad nami, jak i za nas, że uważa na nas wtedy, gdy sami jesteśmy nieuważni i krocymy swoimi drogami, nie bacząc na nic. Jego opieka oznacza też, że mając nad nami pieczę, okrywa nas i zakrywa swymi skrzydłami. Jesteśmy niejako okryci jego uzdrawiającą obecnością, aby nie trafiły nas wrogie strzały agresywnych ludzi i nie zaszkodziła nam trucizna zgorzkniałych emocji. I anioł niesie nas na rękach. Zabiera nas z ziemi, abyśmy nie potykali się ciągle o kamienie, które leżą na drodze. Niesie nas, byśmy nie napotykali więcej przeszkód. Wynosi nas na inny poziom, z którego możemy zobaczyć to, co się wokół nas rozgrywa, po to, by rozpoznać grę, jaką prowadzą z nami inni ludzie. Na jego rękach osiągamy inny wymiar i przestajemy zajmować się utarczkami dnia codziennego. Zlikwidowany został nasz kontakt z kamienistą i zakurzoną drogą. Niech te strofy psalmu 91, będą dla nas gwarancją, że Bóg poprzez swoich aniołów codziennie się o nas troszczy i tak naprawdę nic nam nie grozi, jeśli tylko posłuszni będziemy jego zbawczej woli.

Przybliżmy sobie teraz jedną ze starotestamentowych historii mówiących o pomocy aniołów w życiu proroków. Prorok Eliasz, człowiek pełen wewnętrznego żaru, przeżywał kryzys. Zwyciężył w konflikcie z kapłanami Baala i kazał ich wszystkich pozabijać. Wydawało się, że stoi u szczytu sukcesu. Teraz jednak buntuje się przeciwko niemu królowa Izebel, która nastaje na jego życie. Nagle tego dzielnego mężczyznę przeraża lęk. Nie ma już sił, by się ratować i ucieka na pustynię. Tam w samotności dogania go jego własna agresja. Zwraca się przeciwko sobie. Uciekł na pustynię, by ratować życie. Teraz jednak nie ma już ochoty żyć. Życzy sobie śmierci. Ma dość walki. Nie może już dłużej wytrzymać. Walczył przeciwko kapłanom Baala ze świadomością, że wypełnia wolę Boga. Ale w tej chwili nie ma już żadnej motywacji do walki. Ma poczucie, że całe jego zaangażowanie w imię Boga było daremne. Nie widzi innego wyjścia poza śmiercią. Kładzie się pod krzakiem janowca i zasypia. Kolczasty krzew jest symbolem grzechu ludzkiego, z powodu którego człowiek musi uprawiać pole pełne cierni i ostów. Kładąc się pod krzewem janowca, Eliasz przyznaje się do tego, iż sam jest tak samo grzeszny jak wyznawcy

Baala, przeciwko którym walczył tak zaciekle. Jest zrezygnowany i rozczarowany sobą.

„A oto anioł, trącając go, powiedział mu: «Wstań, jedź!». Eliasz spojrział, a oto przy jego głowie podplomyk i dzban z wodą. Zjadł więc i wypił, i znów się położył. Powtórnie anioł Pański wrócił i trącając go, powiedział: «Wstań, jedź, bo przed tobą długa droga». Powstawszy zatem, zjadł i wypił. Następnie mocą tego pożywienia szedł czterdzieści dni i czterdzieści nocy aż do Bożej góry Horeb” (I Krl 19, 5-8).

W oczach Eliasza zawałiła się cała koncepcja jego życia. Zniszczone zostało idealne wyobrażenie, jakie miał na swój temat. Nie umie sobie poradzić w tej sytuacji bez wyjścia. Nie widzi przed sobą żadnej drogi. Nie ma już sił, nie ma przed sobą życiowego celu. Wszystko wydaje się przed nim zamknięte. W sytuacji, w której nie potrafi już sam sobie pomóc, przychodzi do niego anioł, dotyka go i budzi. Wskazuje mu wodę i chleb upieczony na gorącym kamieniu. Zwraca jego uwagę na siłę, która nie pochodzi z niego. Chleb posila nas w drodze; jest też symbolem strawy duchowej. Chleb, który został upieczony w popiele jego wypalanej nadziei, jest symbolem tego, co nas rzeczywiście żywi, gdy rozwiane zostaną iluzje. Woda nie tylko gasi pragnienie, lecz stanowi obietnicę, że życie będzie w nas nadal płynąć, że zlikwidowana zostanie skostniałość, a to, co wyschnięte, napelni się nowym życiem. Woda jest symbolem płodności i odnowy. Chleb i woda wskazują na przemianę, jaka się dokonała w Eliaszu, kiedy anioł go dotknął i obudził w sytuacji bez wyjścia, w której się znalazł. Pociuszające jest to, że choć Eliasz zrozumiał przesłanie anioła, znów się położył i zasnął. Chętnie przyjął wzmocnienie, ale tylko po to, by z powrotem uciec w sen. Najwyraźniej jednorazowe dotknięcie anioła było niewystarczające.

Wiele osób rozpoznaje siebie w Eliaszu pod krzakiem janowca. Mają wszystkiego powyżej uszu. Mają już dość walki. W którymś momencie docierają do granicy. Zapędzili się w ślepią uliczkę, z której nie potrafią się wydostać o własnych siłach. Zawałiła się w nich budowla ich życia. W takich sytuacjach potrzebny jest nam anioł, który nas obudzi. Czasem jest to człowiek, który nami potrząśnie i otworzy nam oczy, który obdaruje nas czymś, co nas rzeczywiście wzmocni. Jego wsparcie i miłość, jego przyjaźń i zrozumienie stanowią dla nas prawdziwe pożywienie. Kiedy myślimy, że wszystko na nic się nie zdało, wtedy ponownie dotyka nas anioł i stawia na nogi. Otwiera nasze oczy na istniejące w nas zasoby, z których możemy czerpać. Teraz jesteśmy w stanie udać się w drogę. Nie jest to jednak piękny i przyjemny spacer, lecz droga, która prowadzi nas będzie przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy przez pustynię. Czterdzieści jest liczbą przemiany. Po czterdziestu dniach po potopie pojawia się odnowiony świat. Po czterdziestu latach Izrael dociera do Ziemi Obiecanej, na której ma całkowite prawo być w pełni sobą.

Anioł, który budzi nas z naszego śmiertelnego snu, może być słowem, które usłyszeliśmy lub gdzieś przeczytaliśmy. Być może do tej pory nie zwracaliśmy na nie uwagi. Często nie wiemy, skąd anioł przychodzi. Nagle czujemy się dotknięci i obudzeni.

Jeśli przyjrzymy się historii naszego życia na tle opowiadania o Eliaszu, często natykać się będziemy na anioła, który nas zbudził ze snu. Nie potrafimy pokonać za pomocą agresji wszystkich kapłanów Baala, którzy istnieją w nas samych i wokół nas. Potrzebny jest anioł, który wydobędzie nas z tego błędnego koła. On naprawdę istnieje. Musimy jedynie rozejrzeć się uważnie, a wtedy odkryjemy, że on nam towarzyszy w każdym momencie naszego życia, że nas dotyka i budzi ze snu naszych iluzji. Otwiera nam oczy, dzięki czemu możemy dostrzec w pobliżu to, co nas odżywia. Nawet na pustyni, gdzie wszystko zdaje się czcze i puste, jest chleb i woda, miłość i wsparcie, przyjaźń i wspólnota osób o tych samych zapatrywaniach. To opowiadanie biblijne niech nam stanie się pomocą w wszystkich naszych trudnych doświadczeniach duchowych, a jednocześnie wskazówką, aby w tych trudnych chwilach prosić dobrego Boga, by posłał nam swojego Anioła, który wzmocni nas i wyprowadzi na ścieżkę pełną nadziei.

Przejdźmy teraz do Nowego Testamentu i do wydarzeń związanych z przeżywanym przez nas obecnie okresem wielkanocnym. Aniołowie odgrywają ważną rolę we wszystkich opowieściach o zmartwychwstaniu. Dają świadectwo zmartwychwstaniu i tłumaczą kobietom lub uczniom tajemnicę pustego grobu. W Ewangelii według św. Mateusza anioł Pana nie tylko mówi o zmartwychwstaniu, lecz, jak się zdaje, miał w nim swój udział i towarzyszył mu. „Po upływie szabatu, o świcie pierwszego dnia tygodnia przyszła Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób. A oto powstało wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odsunął kamień i usiadł na nim. Postać jego jaśniała jak błyskawica, a szaty jego białe jak śnieg. Ze strachu przed nim zadrżeli strażnicy i stali się jakby umarli. Anioł zaś przemówił do niewiast: «Wy się nie bójcie! Bo wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak powiedział. Chodźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał. A idźcie szybko i powiedzcie Jego uczniom: Powstał z martwych i oto udaje się przed wami do Galilei. Tam Go ujrzycie. Oto co wam powiedziałem». Pospiesznie więc oddaliły się od grobu, z bojaźnią i wielką radością, i biegły oznajmić to Jego uczniom” (Mt 28, 1-8).

Anioł odsuwa z grobowca płytę i siada na niej. Dość często leży na nas kamień, który nas blokuje i powstrzymuje przed życiem. Leży akurat w tym miejscu, w którym życie chciałoby w nas rozkwitnąć. Pod tym kamieniem życie nie może się rozwijać. Jest przytłumione. Anioł zna nasze blokady i obluźnia kamień tam, gdzie on nam najbardziej przeszkadza w życiu. I anioł siada na tym kamieniu. Kamień, który nas blokował, przemienia w kamień, który ukazuje nam uwalniającą nas obecność Boga.

Anioł z tego opowiadania jest pełen mocy. Świeci w ciemnościach jak błyskawica. Strażnicy, którzy pilnują ciała zmarłego, trzęsą się ze strachu. Są jak umarli, podczas gdy Ten, którego pilnują, powraca do życia. W naszym wnętrzu też istnieją tacy strażnicy, którzy pilnują w nas umarłych, którzy czuwają nad tym, by się w nas nic nie odmieniło, by wszystko pozostało po staremu, by nasze zasady nie zostały zachwiane. Kiedy anioł wpada jak piorun do naszego grobowego świata, wówczas strażnicy upadają na ziemię. Nie potrafią już powstrzymać

istniejącego w nas życia przed wyjściem na zewnątrz i uwolnieniem się. Z tego anioła emanuje gwałtowna moc, rozbijająca również i nasz grobowiec, w którym się już nieźle urządziliśmy wraz z naszą rezygnacją i naszym rozczarowaniem. Anioł nie pozwala nam spokojnie spać w naszym grobowcu. Potrzęsa nami, byśmy się zbudzili. Zmartwychwstanie nie jest jedynie przeszłością. Anioł Pana, odsuwając kamień, który nas blokuje, chce również w nas samych sprowokować zmartwychwstanie. Jest wielu ludzi, którzy nadal chętnie leżeliby w swoim grobie. Wprawdzie bardzo narzekają na to, że jest w nim wilgotno i ciemno, jednak boją się wstać, bo wtedy musieliby stawić też czoło życiu. Wówczas mogliby zostać zranieni i przestaliby mieć jakiegokolwiek wytłumaczenie dla swej negującej wszystko postawy życiowej, w której już się umieścili. Potrzebny jest anioł, który nimi wstrząśnie, wyzwoli w nich ruch i wyrzuci ich z grobu.

Anioł wzbudza zaskoczenie i strach. A jednak mówi do kobiet, iż nie powinny się lękać. Pokazuje im, że grób jest pusty, że Jezus zmartwychwstał. Nie odnajdą Go już w grobowcu, nie odnajdą Go w przeszłości i w żałobie po tym, co minione. On idzie przed nimi do Galilei. Zobaczą Go nie w świętym mieście, Jerozolimie, lecz w pogardzanym obszarze galilejskim, gdzie Żydzi i pogańskie mieszkają wymieszani. Ujrzymy i spotkamy Zmartwychwstałego tam, gdzie żyjemy, w banalności naszego dnia codziennego, w którym to, co święte, miesza się z tym, co pogańskie, co oddala od Boga z Jego bliskością, a obcość z tym, co znajome; ujrzymy Go tam, gdzie sami sobą gardzimy. Zmartwychwstania doświadczymy pośrodku zamętu tego świata. Pośrodku naszej własnej pogardy wobec siebie Zmartwychwstały uniesie dumnie naszą głowę.

Odsunięcie płyty z naszego grobowca i sprawienie, byśmy z niego powstali, jest chyba najważniejszym czynem, jakiego anioł może dokonać w naszym życiu. Pozostanie w pozycji leżącej i obarczanie innych odpowiedzialnością za siebie jest przecież o wiele łatwiejsze niż wstanie. Poczucie, iż jest się samemu ofiarą, jest wygodniejsze niż przyjęcie odpowiedzialności za siebie. Anioł, który nam towarzyszy, nie pozwala nam pozostać w roli ofiary. Odsuwa płytę z naszego grobu, abyśmy teraz sami wstali i stawili czoło życiu. Anioł kontaktuje nas z naszą własną siłą. On istnieje nie tylko na zewnątrz nas, lecz również w naszym wnętrzu. Czasem potrzebni są nam ludzie pełniący funkcję anioła, którzy odsuną kamień z naszego grobu i napelniają nas odwagą konieczną do wyjścia z niego. Jednak wstać musimy sami o własnych siłach. Oznacza to, że musimy zaufać istniejącej w naszym wnętrzu mocy, którą wyzwolił w nas anioł.

Na koniec naszych rozważań o aniołach prześledźmy jeszcze wspólnie jedną ze scen ewangelicznych opowiadających o roli tych niebieskich duchów w naszej codzienności. W Ewangelii św. Łukasza Jezus opowiada nam przypowieść o zagubionej drachmie. „Albo jeśli jakaś kobieta, mając dziesięć drachm, zgubi jedną drachmę, czyż nie zapala światła, nie wymiata domu i nie szuka starannie, aż ją znajdzie? A znalazłszy ją, sprasza przyjaciółki i sąsiadki i mówi: «Cieszcie się ze mną, bo znalazłam drachmę, którą zgubiłam». Tak samo, powiadam wam, radość powstaje u aniołów Bożych z jednego grzesznika, który się nawraca” (Łk 15, 8-10).

Dziesięć jest liczbą pełni. Jeśli kobieta zgubiła jedną drachmę, zgubiła równocześnie swój środek ciężkości, straciła pion. Teraz zapala lampę swej świadomości i szuka drachmy w domu swego życia. Według Ojców Kościoła, drachma jest symbolem Chrystusa, który jest w nas, symbolem naszego prawdziwego Ja, czyli istniejącego w nas boskiego pierwiastka. Kiedy kobieta odnalazła znów pierwotny i niezafalszowany obraz Chrystusa, świętuje wraz ze swymi przyjaciółkami i sąsiadkami odnalezienie istoty swej osobowości. Jezus porównuje święto człowieka, który odnalazł swą prawdziwą istotę, do radości, która panuje wśród aniołów Boga, kiedy nawróci się jeden grzesznik. Aniołowie świętują w niebie narodziny człowieka w nas. Aniołowie cieszą się, gdy uda nam się odnaleźć istotę naszej osobowości. Bo swym działaniem chcą sprawić, by nasze życie się powiodło, byśmy żyli tak, jak tego pragnie Bóg. Każdy człowiek potrzebuje w domu swej duszy aniołów, które cieszą się wraz z nim, gdy mu się w życiu szczęści, które dodają skrzydeł jego duchowi i wypełniają jego serce radością.

Słowo „grzesznik” oznacza człowieka, który chybił swego celu, który żyje obok prawdy, który żyje obok Boga. Kiedy zmieni kierunek swej drogi, kiedy znów odnajdzie drogę właściwą, która prowadzi go ku życiu i ku Bogu, wówczas aniołowie radują się wraz z nim. Pomagają człowiekowi, który zbłądził, by zawrócił i skierował się na odpowiednią drogę. Greckie słowo metanoie oznacza właściwie: „zmienić tryb myślenia, inaczej myśleć”. Nawrócenie rozpoczyna się od myśli. Nasze myśli często sprowadzają nas na manowce. Nie myślimy w sposób zgodny z rzeczywistością, lecz tworzymy sobie na jej temat iluzje. Przywiązujemy się do jakichś myśli, które się w nas pojawiają lub, które inni nam narzucają. Myślimy tak, jak myślą wszyscy. Nasze myślenie jest nieświadome, sterowane przez innych. Powinniśmy nauczyć się myśleć samodzielnie, myśleć w taki sposób, jaki odpowiada rzeczywistości. Jeśli tak się właśnie dzieje, wówczas radują się aniołowie.

Każdy w swoim życiu wchodzi czasem w koleiny, które kierują go donikąd; w ślepe uliczki, które kończą się murem; na błędne ścieżki, które wydają się bez końca; na manowce, które prowadzą go w złym kierunku, na piaszczyste bezdroża. Podobnie jak syn marnotrawny, doświadczamy nagłego olśnienia: tak się dalej nie da. „Zabiorę się i pójdę do mojego ojca” (Łk 15, 18). Greckie słowo anastas, które zostało napisane w tym miejscu, oznacza właściwie: „powstać”. Jest to słowo, którego używa się też na określenie zmartwychwstania. Tkwiąc na naszych manowcach, w którymś momencie zechcemy wstać i pójść własną drogą. Wówczas świętować będziemy zmartwychwstanie, a wtedy i aniołowie świętować będą wraz z nami. To anioł natchnął nas myślą, byśmy wstali, byśmy nie dali się dalej pędzić przez bezdroża, które prowadzą donikąd, byśmy odważyli się zbuntować przeciwko wszystkiemu, co nas wstrzymuje przed drogą prowadzącą ku życiu. Pocieszająca jest dla nas świadomość, że anioł ten towarzyszył nam na wszystkich naszych manowcach i błędnych ścieżkach. Najwyraźniej jest wobec nas cierpliwy. Nie opuszcza nas bez względu na to, jak spadzista jest nasza droga. Mamy prawo ufać, że kiedyś przemówi na niej do nas, że podszeptnie naszemu sercu, byśmy wstali i wybrali gościniec, który

poprowadzi nas do większej żywotności, do wolności i do miłości. Czasem głos anioła przemawia przez innego człowieka lub ciche impulsy naszego serca. Dzieje się to dopiero wtedy, kiedy, jak kobieta z przypowieści, która zgubiła drachmę, stracimy poczucie równowagi. Nigdy jednak nie jest za późno, byśmy wstali, zapalili światło naszej świadomości i udali się na drogę poszukiwań naszego Ja oraz byśmy świętowali nasze zespolenie, nasze zjednoczenie z Bogiem. A wówczas aniołowie też będą świętować wraz z nami i będą się z nami radować.

Aniołowie, o których opowiada Biblia, pokazują, że uzdrawiająca bliskość istnieje we wszystkich sytuacjach naszego życia. Bóg nie jest jedynie odległą i nieosiągalną Tajemnicą, lecz dzięki aniołom wkracza w konkretny sposób do naszego życia. Posyła do nas aniołów w ludzkiej postaci, które przez jakiś czas idą wraz z nami i otwierają nam oczy na prawdziwą rzeczywistość.

Bóg wspiera nas przy pomocy anioła, który jest w nas, w naszym sercu, w naszych myślach i w cichych impulsach naszej duszy.

Każdy człowiek ma swego anioła. To jest radosna nowina historii biblijnych. To jest również doświadczenie tradycji duchowej. Aniołowie przekazują nam doświadczenie, że jesteśmy w szczególny sposób chronieni i bezpieczni. Nigdy nie jesteśmy pozostawieni sami sobie. Aniołowie towarzyszą nam we wszystkich sytuacjach naszego życia.

Dzięki aniołom doświadczamy zbawiennej i uwalniającej bliskości Boga, Jego miłującego i czulego tchnienia, które w każdym momencie życia owiewa nas i otula. Spotkanie z aniołami sprawia, że często sami stajemy się aniołami dla innych. Na tym polega powołanie nas wszystkich, a szczególnie paulińskie, byśmy stali się dla ludzi aniołami, którzy otwierają ponad nimi niebo i przekazują im boską zbawienną i miłą bliskość.